



TOMASZ GARSTKA – psycholog, członek Klubu Sceptyków Polskich popularyzującego wiedzę naukową i demaskującego pseudonaukowe mity. Autor „Psychopedagogicznych mitów” i współautor (z dr. Andrzejem Śliwerskim) „Psychopedagogicznych mitów 2”.

BLASKI I CIENIE WSPÓŁZAWODNICTWA

TOMASZ GARSTKA

„To ciągłe współzawodnictwo w szkole, pęd do sukcesu wykańcza młodych ludzi. Na dodatek tworzy kulturę wyścigu szczurów w dorosłym życiu, w której najlepsi wciąż walczą ze sobą, a z czasem się wypalają. To ciągłe współzawodnictwo zabija indywidualny rozwój i współpracę. A dla dzieci, którym od początku się nie udaje, jest to traumatyczne doświadczenie. Są ofiarami systemu edukacji promującego rywalizację” – powiedzą jedni. „Taki jest ten świat. Zwycięża najsilniejszy, najsprawniejszy, najsprytniejszy, najlepszy. Wygrają więc ci, którzy potrafią rywalizować i osiągać cele, nie zważając na innych. Przecież nie każdy musi piąć się na szczyty po drabinie edukacji czy kariery zawodowej. A rozczulanie się nad tymi, którzy ponoszą porażki, blokuje rozwój szczególnie uzdolnionych” – powiedzą drudzy. A jaka jest prawda? „Prawda leży pośrodku” – odpowie ktoś trzeci. Nie! Fakty nie spotykają się w połowie drogi – fakty są takie, jakie są. Oczywiście złożonej rzeczywistości nie można wytłumaczyć czarno-białymi modelami. „Leżeć pośrodku” mogą wyważone opinie i poglądy. Tych jednak nie należy mylić z faktami. Niestety, nie należy do rzadkości, że opinie (na przykład tak bardzo skrajne, jak te przytoczone wyżej) ich autorzy traktują jak fakty.

TRAUMA PORAŻKI?

Obserwuje się nadużywanie terminu trauma. Nie tylko w mowie potocznej, w której termin się zadowolimy, ale również przez specjalistów. Na przykład problem podwójnego rocznika w związku z pospiesznym wprowadzeniem zmian w systemie oświaty spotkał się z wróżbami („wróżby” to lepsze określenie w tym przypadku niż „prognozy”), że wiele dzieci, które nie dostaną się do wymarzonego szkół, przytłaci to poważnymi problemami psychicznymi. „Można powiedzieć, że są to symptomy stresu pourazowego. Jak ten amerykański żołnierz w Afganistanie: walczy, świetnie wykonuje zadania, wraca do domu i zaczyna rozpadać się psychicznie. A co dzieje się z tymi, którzy się nie dostali do żadnej szkoły? Zastanawialiśmy się w gronie specjalistów z naszego ośrodka, o ile zwiększy się liczba dzieci z samouszkodzeniami czy próbami samobójczymi” – stwierdziła jedna z ekspertek¹. W innym miejscu argumentowałem, jak bardzo nieuzasadnione jest zasiewanie takich niepokojów².

¹ Igielska B. *Psycholog: Dzieci z podwójnego rocznika z traumą jak po wojnie*, www.prawo.pl/oswiata/podwojny-rocznik-skutki-psychologiczne,450640.html, opublikowano: 31.07.2019, dostęp: 02.09.2019.

² Por. Garstka T. *Stracony podwójny rocznik?*, „Dyrektor Szkoły” nr 9/2019, s. 24-27.

BLASKI I CIENIE WSPÓŁZAWODNICTWA

Prawdopodobnie wyrastają one z tzw. złudzenia klinicysty. Osoby udzielające pomocy swoim klientom, a więc lekarze, psychologowie, pedagodzy czy też terapeuci, mogą mieć tendencję do generalizowania swoich jednostkowych doświadczeń z pracy (a więc z grupy niereprezentatywnej) oraz interpretowania ich przez pryzmat własnych wyobrażeń o źródłach i mechanizmach patologii. Jest to tzw. złudzenie klinicysty (...). U specjalistów dochodzi do zniekształconego spostrzeżenia danego zjawiska (choroby, zaburzenia, problemu), na który wpływ mają przypadki, z którymi się stykają. (...) Na tej podstawie (i w oparciu o koncepcję „kliniczną” opracowaną na tych samych danych) uruchamia się u nich efekt konfirmacji [samopotwierdzania przyjętych twierdzeń]³.

A co, gdy stają w szranki najlepsi? Gdy uczniowie uzdolnieni, którym się udało dostać do wybranej dobrej szkoły, narażeni są na rywalizację z wyselekcjonowanymi, równie uzdolnionymi rówieśnikami? Ktoś musi ponosić porażki w takiej grupie. Czy w tym przypadku nie można mówić o narażeniu na traumatyzującą sytuację?

Kryteria konieczne dla postawienia diagnozy zaburzeń stresu pourazowego (ang. post-traumatic stress disorder, PTSD) zakładają: Narażenie na śmierć lub groźbę śmierci, poważny uraz lub przemoc seksualna⁴. Tyle w najnowszej edycji uznawanego na świecie amerykańskiego systemu diagnostycznego DSM-5. Podobne wskazówki kliniczne do diagnozy zaburzenia posttraumatycznego znajdują się w obowiązującym w Polsce systemie Światowej Organizacji Zdrowia ICD-10. Określa się w nim, że zaburzenie takie powstaje jako opóźniona lub/i przedłużona reakcja na stresujące wydarzenie

lub sytuację (krótkotrwałe lub długotrwałe) o charakterze wyjątkowo zagrażającym lub katastrofalnym, które mogłyby prawie dla każdego stanowić głęboko przejmujące nieszczęście (np. klęska żywiołowa lub spowodowana przez człowieka, wojna, poważny wypadek, obecność przy czyjejś gwałtownej śmierci lub torturach, aktach terroryzmu, gwałtu czy innego przestępstwa).⁵ A jak często występują zaburzenia stresu pourazowego? Stosunkowo niewiele osób rozwija chroniczne zaburzenia po potencjalnie traumatyzujących doświadczeniach. (...) PTSD zwykle obserwuje się u 5% do 10% narażonych [na te doświadczenia – przyp. TG] osób. Gdy ekspozycja jest dłuższa lub cięższa, odsetek wykazujący PTSD lub inne rodzaje zaburzeń może osiągnąć wyższe poziomy, ale rzadko przekracza 30%⁶. Oznacza to, że większość ludzi radzi sobie stosunkowo dobrze z naprawdę poważnymi traumami bez żadnej specjalnej pomocy.

Nie pomylimy się stwierdzając stanowczo, że nawet największa porażka w wyniku szkolonego współzawodnictwa i związane z nią stany emocjonalne (lęk albo poczucia: zawodu, krzywdy, wstydu, winy, bezradności itp.) nie są doświadczeniem zagrożenia życia/zdrowia czy bycia świadkiem narażenia na niebezpieczeństwo bliskich osób. Z pewnością nie będziemy mieli do czynienia z traumatyzacją przez tego rodzaju doświadczenie. Prognozy „posttraumatycznych zaburzeń porównywalnych z wojennymi” są prognostycznym nadużyciem.

STOSUNEK DO WSPÓŁZAWODNICTWA I PORAŻKI

A co z grupą uczniów, którzy trafiają do poradni, ponieważ nie dają sobie rady po przeżyciu porażek

³ Garstka T., Śliwowski A. *Psychopedagogiczne mity 2. Dlaczego warto pytać o dowody*, Wolters Kluwer, Warszawa 2019, s. 93.

⁴ American Psychiatric Association, *Kryteria diagnostyczne z DSM-5*, Wrocław 2015, s. 139.

⁵ Światowa Organizacja Zdrowia, *Klasyfikacja zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania w ICD-10. Opisy kliniczne i wskazówki diagnostyczne*, Fundacja Zdrowia Publicznego w Krakowie, Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, 2000, s. 129.

⁶ Bonanno G.A., Westphal M., Mancini A.D. *Resilience to Loss and Potential Trauma*, „Annual Review of Clinical Psychology” nr 7/2011, s. 5.

TOMASZ GARSTKA

we współzawodnictwie – porażek, które zdają się dla nich zbyt trudne do udźwignięcia? Oczywiście należy im się pomoc specjalistyczna. Jednak za kłopoty tego rodzaju nie odpowiada sama sytuacja rywalizacji. Ta wpisana jest w życie – szkolne, zawodowe, prywatne – w różnych formach i obszarach (ścieżka edukacyjna, kariera zawodowa, pozycja w grupie, uznanie osiągnięć, atrakcyjność społeczna itp.). Źródła poważnych problemów ze współzawodnictwem i przeżywaniem porażek u uczniów mogą być inne – związane z postawą dorosłych. Postawa ta i powtarzalne reakcje rodziców lub nauczycieli wpływają na przekonania dziecka, dotyczące m.in.:

- » samego siebie (swoich kompetencji i sprawstwa, wartości własnej);
- » natury i skutków współzawodnictwa/rywalizacji;
- » osób wygranych i osób przegranych;
- » tego, co ma wpływ na sukces (inteligencja? kompetencje? wysiłek? szczęście?);
- » generalnej siły związku sukcesów we współzawodnictwie z wartością człowieka.

Przyjrzyjmy się tylko dwóm z wielu możliwych postaw dorosłych, na przykładzie rodziców. Niektórzy z nich mogą wywierać presję na dzieci, ponieważ chcą, by realizowały one ich ambicje. Ich dzieci będą źle znosić chroniczny niepokój związany z reakcją rodziców na niespełnianie oczekiwań. Życie będą w poczuciu stałego zagrożenia przed krytyczną, zgeneralizowaną oceną ich osoby i naruszaniem poczucia wartości. Będą czuć lęk przed oskarżeniami o niedostateczne starania i obwinianiem o sprawiony zawód. Jeśli odziedziczona odporność psychiczna będzie niewystarczająca, mogą pod wpływem takiego otoczenia reagować lękowo na sytuację współzawodnictwa. Napięcie zaś może wpływać na ich edukacyjne wyniki oraz na – niekoniecznie konstruktywne – sposoby radzenia sobie z taką sytuacją.

Inni rodzice mogą wyobrażać sobie z góry zgubne skutki współzawodnictwa, przyjmować postawę nadmiernej ochrony przed nim i chować swoje pociechy „pod kloszem”. Mimowolnie „zarażają” dzieci obawą przed rywalizacją i lękiem przed porażkami, a dzieci nie są przygotowane na takie doświadczenia i emocje związane z ewentualnym niepowodzeniem.

Możliwe jest jednak emocjonalne wspieranie dziecka we współzawodnictwie. Bez deprecjonowania tych, którzy... znajdują się poza podium. Ważne jest uświadamianie, że zdolności dane przez naturę niewiele znaczą bez systematycznej pracy. Ważne jest również docenianie wysiłku dziecka wkładanego we własny rozwój. Takie (...) nastawienie na rozwój opiera się na przekonaniu, że podstawowe cechy można rozwijać przez pracę. Choć ludzie różnią się na wiele sposobów – pod względem talentu i zdolności, zainteresowań czy temperamentu – każdy z nas może się zmieniać i doskonalić, jeśli tylko odpowiednio się przyłoży⁷. Niepowodzenie nie oznacza końca drogi.

Nie ma powodów, by zaprzeczać współzawodnictwu w świecie dzieci i dorosłych. Dzieci są tego świadome, obserwując choćby rywalizację sportową, kariery muzyków czy aktorów. Warto ten fakt uświadamiać dziecku, podkreślając, że miejsca zajmowane w rankingach nie są miarą godności i wartości człowieka. Faktem niezaprzeczalnym jest, że sukcesy edukacyjne są jednym z czynników podwyższania statusu w społeczeństwie, zaś osoby o wyższym statusie są postrzegane jako bardziej atrakcyjne i mają większe możliwości wyboru pożądanej drogi zawodowej i życiowej. Współzawodnictwo rzeczywiście zapewnia więc zajęcie odpowiednio wysokiej pozycji społecznej. Ale czy tylko ono? Do tego wrócę za chwilę.

Wspierający rodzic (podobnie jak wspierający nauczyciel czy wychowawca) jasno formułuje

⁷ Dweck C. *Nowa psychologia sukcesu*, Muza, Warszawa 2013, s. 13.

BLASKI I CIENIE WSPÓŁZAWODNICTWA

stojące przed dzieckiem wyzwania i wskazówki, jak się doskonalić, wyraża dumę z osiągnięć, nie odrzuca i/lub nie karci za niepowodzenia. Przygotowuje dziecko do radzenia sobie ze zmiennymi kolejami losu. Przecież nawet najwybitniejsi ponoszą porażki we współzawodnictwie z podobnymi do siebie. Jeśli są one wynikiem własnych błędów, jest to doskonała okazja do uczenia się i dalszego doskonalenia. Uczenie się na błędach w najlepszy sposób realizowane jest w ocenianiu kształtującym. Co więcej, potwierdzono w licznych metaanalizach wysoką efektywność takiego sposobu nauczania (statystyka d Cohena 0,9 oznacza bardzo znaczące różnice w pomiarach kompetencji w pretestach i posttestach albo różnice wyników między grupami, którym zapewniano ocenianie kształtujące i grupami kontrolnymi)⁸. Do idei oceniania kształtującego warto przekonać rodziców uczniów. Takie podejście nie zaprzecza indywidualnym różnicom i nie zaprzecza uzdolnień. Wykorzystuje jednak uczenie się w grupie (klasie) dla rzeczywistego i stałego polepszania wyników edukacyjnych dzieci. Także tych szczególnie uzdolnionych.

Jeśli zaś niepowodzenia w toku współzawodnictwa są wynikiem zbiegów okoliczności (np. gorszego samopoczucia w dniu sprawdzianu czy konkursu przedmiotowego), ważne jest wspomaganie u dzieci rozwoju wewnętrznej dojrzałości i przekonania, że nie wszystko w życiu jest możliwe do skontrolowania. Warto koncentrować wysiłki na tym, co można zmienić, a nie liczyć na łut szczęścia. Dobrze jest umieć pogodzić się z tym, na co nie miało się wpływu.

ŹRÓDŁA WSPÓŁZAWODNICTWA

Wykonajmy wielki skok w tył na skali czasu i sięgnijmy daleko od współczesnej szkoły, aż do ewolucyjnych źródeł współzawodnictwa. Tylko pozornie jest to wyprawa „nie na temat”.

Niektórzy bez wahania stwierdzą, że współzawodnictwo mamy wpisane przez ewolucję w geny.

⁸ Hattie J. *Widoczne uczenie się dla nauczycieli. Jak maksymalizować siłę oddziaływania na uczenie się*, Warszawa 2015, s. 367.

Takie twierdzenie: teoria ewolucji mówi, że wygrywają najsilniejsi i tak właśnie tworzą się zdrowe społeczeństwa, a wspieranie słabeuszy jest wbrew naturze zawiera w sobie pochwałę rywalizacji dla dobra jednostki i wspólnoty, uzasadnioną naukowo. Tylko pozornie „naukowo”! Twierdzenie tego rodzaju jest streszczeniem tzw. darwinizmu społecznego („socjodarwinizmu”). W niektórych odmianach zawiera on zawoalowany lub formułowany wprost rasizm. Koncepcja ta (a właściwie zbiór koncepcji) zbudowana jest na fatalnym uproszczeniu myśli Darwina. Teoria ewolucji jest faktem⁹, a darwinizm społeczny – mitem¹⁰.

Dorośli (nauczyciele, rodzice) przekonani – mylnie – o słuszności tezy, że wyłącznie współzawodnictwo jest dobrą siłą motywującą („bądź lepszy/-a niż inni!”), a zwycięstwa od dzieciństwa (w konkursach, rankingach, średnich ocen) są gwarancją przyszłego życiowego sukcesu, pomijają istotną kwestię. Z perspektywy ewolucyjnej, efektywnymi adaptacjami biologiczno-psycho-społecznymi są te, które służą przekazywaniu (i utrwalaniu w populacji) własnych genów¹¹ i co za tym idzie: zapewnieniu warunków dla wychowania potomstwa, m.in. efektywnego zdobywania środków utrzymania. (Ten automatyczny „ewolucyjny mechanizm” ma ogromny wpływ na życie populacji, choć nie wszyscy przecież chcą mieć dzieci, a na pewno nie chcą zostać rodzicami w wieku szkolnym). Przyszłego sukcesu reprodukcyjnego – jak zwykli to nazywać naukowcy – nie gwarantuje jedynie rywalizacja o partnerki (potencjalne matki) czy partnerów (potencjalnych ojców), pozycję w grupie (status, atrakcyjność) oraz dobra (warunki bytowe). Socjodarwinizm, prymitywizujący teorię ewolucji, nie uwzględnia interakcji czynników genetycznych (predyspozycje rywalizacyjne) i środowiskowych (warunki społeczno-kulturowe, sprzyjające określonym celom i sposobom współzawodnictwa).

⁹ Por. Coyne J.A. *Ewolucja jest faktem*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.

¹⁰ Por. Becquemont D. *Social Darwinism: from reality to myth and from myth to reality*, „Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences” nr 42(1)/2011, s. 12-19.

¹¹ Por. Dawkins R. *Samolubny gen*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007.

TOMASZ GARSTKA

Również fałszywie zrównuje moc adaptacyjną z siłą (wygraną w rywalizacji), a całkowicie pomija adaptacyjną rolę budowania relacji i współpracy. Tymczasem dyspozycja do współpracy jest ukształtowana ewolucyjnie i utrwalona w populacyjnej puli genowej, podobnie jak gotowość do rywalizacji. Inteligencja jest adaptacją do radzenia sobie ze złożonością życia w półtrwałych grupach oraz z sytuacją, która angażuje potencjalnie skomplikowaną równowagę między rywalizacją i współpracą między tymi samymi jednostkami¹².

Budowanie sojuszy i współpraca pomagają w osiągnięciu sukcesów, zaś budowanie bliskich relacji (a nie walka!) gwarantuje względną stabilność związków i grup, a także stabilność społeczną.

BEZ RYWALIZACJI?!

Przedstawiłem brak uzasadnienia dla wiary w rywalizację jako jedyną siłę napędową rozwoju jednostki i społeczeństwa. Czy możliwe jest jednak stworzenie społeczności – a zatem i szkół – bez współzawodnictwa, gdzie jednostki wykorzystują swoje indywidualne możliwości i zasoby dla dobra wspólnego, a podział prac odbywa się wedle potrzeb? Ten pomysł jest utopijny. Choć jego realizacja – przedstawiana, jak się zdaje, w wyidealizowanej formie – jest możliwa, to na matą skalę i przez stosunkowo niedługi czas. Pokazuje to historia komun hippisowskich czy izraelskich kibuców. W szkolnictwie zaś: edukacja w szkołach montessoriańskich – wciąż nie dowiedziono, że czynnikiem decydującym o efektywności nauczania w nich jest metoda Marii Montessori¹³, czy też wpływ czynników niespecyficznych (podstawowa edukacja i opieka nad skrajnie zaniedbanymi dziećmi u początków tworzenia koncepcji, a obecnie wysoki status społeczno-ekonomiczny rodziców posyłających dzieci do alternatywnych szkół tego typu).

Godne polecenia zatem wydaje się przygotowanie dzieci – już na etapie edukacji – do życia w społeczeństwie, w którym współzawodnictwo odgrywa swoją rolę. Nie należy przy tym pomijać:

- » znaczenia współpracy: często grupowa współpraca wewnątrzgrupowa i rywalizacja międzygrupowa są drogą do sukcesu,
- » tego, co poza wynikami edukacyjnymi warunkuje sukcesy: inteligencji kreatywnej i praktycznej (poza inteligencją analityczną), umiejętności psychospołecznych, przyjaźni, sojuszy i koalicji¹⁴,
- » współtworzenia bezpiecznego otoczenia społecznego: uwzględniania różnic indywidualnych w zakresie cech wrodzonych i poziomie nabytych kompetencji w różnych dziedzinach; sprzyjania rozwojowi indywidualnego potencjału; wspomagania osób, które tego potrzebują; budowania wspólnoty podobieństw (a nie jedynie szukania różnic); uznawania, że miarą godności człowieka nie są jego osiągnięcia, a jego wartości nie mierzy się miejscami w rankingach. ●

¹² Witkowski T. *Inteligencja makiaweliczna*, Moderator, Wrocław 2005, s. 38.

¹³ Por. Montessori M. *Sekret dzieciństwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

¹⁴ Por. Witkowski T. *Op. cit.* s. 64, 172-173.